

Sól narodów

Całkiem niedaleko czeskiej granicy, w Bielsku-Białej, od miesiąca trwa największy od lat cykl spotkań i wykładów, poświęconych czeskiej kulturze. O tym, jak silne jest środowisko polskich bohemistów i czechofilów niech świadczy fakt, że w tej trwającej do końca kwietnia imprezie nie bierze udziału żaden Czech, ani nawet Mariusz Szczygieł. Wygląda na to, że czeska kultura przetrwałaby nawet, gdyby zabrakło Czechów. Można też powiedzieć, że Polacy pokochali Czechów tak bardzo i tak się z nimi utożsamili, że już ich nawet nie potrzebują. Pewnie dlatego podtruwają ich solą przemysłową (a przynajmniej tak twierdzi czeski minister rolnictwa).

Mariusz Szczygieł napisał w swej ostatniej książce *Laska nebeska* (tytuł oryginalny; jak widać Polacy już nawet piszą po czesku), że Czechów wymyślono tylko po to, by poprawić nastrój Polakom. Mariusz będzie gościem majowych Targów Książki w Pradze, więc wtedy ewentualnie wyjaśni czeskim czytelnikom, co miał na myśli. Zresztą jego imiennik, Mariusz Surosz, również goszczący na Targach, i także mieszkający w Pradze, na pewno chętnie się z nim o to pokłóci. No, sami powiedzcie, przyjaciele, czy nie mam racji, że Czesi naprawdę są już zbędni? Powinniście się spakować i wyjechać w „czeskie Tatry”. A Pragę zostawić nam.

Jak dotąd jedynym Czechem w Bielsku-Białej był Jaromir Nohavica, ale on się nie liczy, bo tylko śpiewał. Ma też być jeszcze dr. hab. Jaroslav Lipovsky z wykładem zatytułowanym „*Półkomunikacja*” w *pokrewnym języku*, ale on też się nie liczy, bo przecież nikt tego nie zrozumie. A poza tym sami swoi. Mariusz (Surosz) jak zwykle, z uporem maniaka, dowodził heroizmu Czechów na przykładzie trzech kapitulacji (1938, 1948, 1968). Hm, równie dobrze mógłby dowodzić jakości polskiego budownictwa na przykładzie dróg, jakości lotnictwa na przykładzie lotu do Smoleńska, albo jakości polskiej żywności na przykładzie stosowanej w nim soli przemysłowej (a przynajmniej tak twierdzi czeski minister rolnictwa).

Wbrew pozorom, nie każdy czechofil w Polsce ma na imię Mariusz. I tak np. gośćmi cyklu spotkań „Czuli barbarzyńcy. O kulturze czeskiej XX wieku” byli już m.in. wybitny szwejkolog Antoni Kroh w wykładem o

Jaroslavie Hasku, popularny celebryta i kucharz Robert Makłowicz, który opowiadał o swojej fascynacji kuchnią Europy Środkowej, poeta i konsul w Ostrawie Jerzy Kronhold, a także poeta i człowiek pogranicza Franciszek Nastulczyk, zaś o najnowszej literaturze czeskiej opowie jeszcze prof. Zofia Tarajło-Lipovska. Naprawdę licznie zgromadzona publiczność uczestniczyła także w spotkaniu z trojgiem Polaków studiujących w Czechach (żadne nie miało na imię Mariusz), oraz w pokazie filmu *Rok Diabła* Petra Zelenki, przed którym komentarz wygłosił dr Jerzy Marek, współorganizator całej imprezy (wraz z panią dr Dorotą Siwor).

A właśnie, czytelnik z pewnością jest ciekaw, „kto za tym stoi”. Państwo Marek i Siwor to wykładowcy Kolegium Nauczycielskiego w Bielsku-Białej, uczelni kształcącej przyszłych pedagogów. Bielsko-Biała liczy sobie 180 tysięcy mieszkańców i jak na warunki polskie nie jest metropolią. Tym większe uznanie należy się organizatorom tak znakomitej i potrzebnej imprezy.

Byłbym zapomniał. Ja też tam byłem, ale nie ma się czym chwalić. Miałem opowiedzieć o największych pisarzach czeskich XX wieku, czyli o Bohumilu Hrabalu, Milanie Kunderze, Josefie Skvoreckym... Zamiast tego przez bite dwie godziny zamęczałem słuchaczy opowieściami o największych czeskich pisarzach XX wieku: Janie Patoczce i Vaclavie Havlu. Skoro Czechów wymyślono po to, by poprawić nastrój Polakom, ktoś musi zadbać o to, by czasem wyrwać ich z błogostanu. Przyjaźni polsko-czeskiej to nie zaszkodzi, bo jak głosi znane przysłowie, z przyjacielem można zjeść nawet beczkę soli.

Tę mądrość ludową dedykuję czeskiemu ministrowi rolnictwa.